Nr. 35. Lwów, dnia 2. września 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Rysy w gmachu chrześcijańsko-społecznym.

Rządy partyi chrześcijańsko-społecznej dały się dobrze we znaki żydom Austryi, których upośledzenie pod każdym względem wzmagało się szybko po upadku liberalizmu. I nie ma wprost jednostki wśród żydowstwa, bez względu na wiek i miejsce zamieszkania, któraby na własnej skórze nie odczuła mniej lub więcej boleśnie bicza chrześcijańsko-socyalnego. Były czasy, w których żydzi, zwłaszcza galicyjscy, z zaufaniem odnosili się do władz rządu centralnego, by znaleść tu oparcie przeciw samowoli w odnoszeniu się do nich władz autonomicznych, które wobec żydów nie stosowały nigdy i nie stosują zasady równości obywatelskiej. Partya chrześcijańsko-społeczna sprawiła, że żadnego dziś oparcia żydzi nie mają. To też nie jest dla nas rzeczą obojętną, co w łonie tej partyi się dzieje, gdyż każda rysa w gmachu chrześcijańsko-społecznym wskazuje, że nie jest on trwałym, a więcej takich rys może spowodować jego runięcie.

Wypadki ostatnie wskazują, że gmach chrześcijańsko-społeczny grozi upadkiem. Można się więc spodziewać zmiany w ukształtowaniu się stosunków partyjno-politycznych, a może i zmiany na lepsze. Śmierć Karola Luegera, twórcy i przywódcy partyi antysemickiej, stanowi dla niej fakt przełomowy. Odtąd znajduje się ona w nieprzerwanem nawet odpoczynkiem letnim stadyum przesilenia. Można było przewidzieć, że partya, której duszą był wielki demagog wiedeński, z trudnością utrzymać się potrafi na wysokości swej dotychczasowej potęgi pod rządami jego skromniejszych pod względem zdolności i charakteru następców. Przedsmak tego dał się odczuć już podczas starć spadkobierców o spuściznę. Ale ponad wszelkie przypuszczenia z błyskawiczną chyżością poczęła się partya rozpadać. Jeszcze zanim Lueger zamknął powieki, rozpoczął się wstrętny spór o spuściznę poza kulisami wprawdzie, ale tak głośny, że słychać go było można całkiem wyraźnie na widowni publicznej. Gdy już nareszcie spadkobiercy, koniecznością zmuszeni, pogodzili się, wystąpił znów p. Hraba z zarzutami ciężkimi przeciw towarzyszom partyjnym, pod których adresem nie wahał się rzucać wyrazy, jak „Schurken" i „Gaukler". I to uszło mu bezkarnie, na to nie reagowano.

P. Hraba swojem wystąpieniem wyrwał kliniec z obciążonego sklepienia, którego równowaga tem samem została naruszoną. Poseł Axmann, jeden z tych, przeciw któremu skierowane były zarzuty p. Hraby, jeden z najwpływowszych dotychczas ludzi w partyi, wystąpił z niej i złożył wszelkie godności i funkcye, ale nie pierwej, aż przedostało się do wiadomości publicznej, że jako pełnomocnik gminy powierzone mu fundusze użył na cele partyjne i zwrócił je dopiero z pomocą przyjaciół politycznych.

Wystąpienie p. Hraby jest jednakowoż tylko pierwszym objawem cofania się wstecz. Ale mimo wystąpienia Axmanna, nie pozbyła się partya tych wszystkich żywiołów, których przynależność musi tamować jej zdolność ekspanzywną. Wiadomą jest rzeczą, że cały zarząd gminy wiedeńskiej jest niejako własnością chrześcijańskich-socyałów, a w nim i poza Axmanem podobne ciemne postacie się znajdują.

Położenie partyi chrześcijańsko-społecznej jest fatalne. Z roli agresywnej przejść musiała, z powodu odkrycia panujących w jej łonie niewłaściwości, do defensywnej, w której nie bardzo jakoś się czuje. I nie można się dziwić, że poszczególni jej przywódcy, jak poseł Kunschak, usiłują przez śmiałe wycieczki wydostać się z twierdzy ze wszech stron oblężonej. Ten mało znany mąż pragnął się w jakiś sposób wsławić i rozwinął na nowo w pewnych celach flagę antysemityzmu, której ostatnio inteligentniejsi przywódcy partyi zbytnio nie wysuwali. Sposobowi myślenia indywiduów tego rodzaju co Kunschak i Bielohlawek, odpowiada w zupełności, by żydzi pokutowali za te krzywdy, które im brak sumienia i rzetelność własnych towarzyszy wyrządziły.

Ruch chrześcijańsko-socyalny był ostrem i niebezpiecznem narzędziem w rękach Luegera, który go dla siebie, dla swej żądzy władzy, stworzył i wyzyskał. Dla niego wszystkie te osoby, które się wśród tego ruchu przewinęły lub na czoło wybijały, stanowiły tylko środek do osiągnięcia zamierzonego celu. On sam nie maczał palców w brudzie, zmywał zawsze ręce i starannie je oczyszczał. Ale przez swój wpływ, jaki z pomocą mas posiadał w gminie i w państwie, stworzył sobie cały szereg nędznych wprawdzie, ale służalczo sobie oddanych kreatur, i nie raziło go wcale, gdy o swoich dowiadywał się, że popełniają rzeczy, które każdego uczciwego człowieka wstrętem przejąć muszą. Dbał on głównie o całość partyi na zewnątrz. Na wiadomość o czynach Axmana krzyknął: „Trzymać język za zębami i spokojnie się zachowywać! Sprawa skończona!" I wcale dziwić się nie można, że partya, prowadzona wedle powyższych zasad, rozpada się w kilka miesięcy po śmierci swego założyciela.

Swietne czasy dla rządów chrześcijańsko-społecznych już minęły. Potężny dotychczas gmach zarysowuje się silnie i po części się wali. Gdy runie, kto wie, czy nie pomyślnie ułoży się dla nas konstelacya polityczna.

Bernard Pordes.

Z wrażeń letnika.

Do zdrojowisk naszych krajowych zjeżdża corocznie znaczna ilość kuracyuszy wyznania mojżeszowego gwoli leczenia schorzałych organizmów i wzmocnienia sił, wyczerpujących się w wytężającej walce o byt.

Procent żydów, przybywających do letnisk i zakładów kąpielowych, zostawiających tutaj swój ciężko zapracowany grosz, zatem wspomagających te instytucye, jest bardzo wielki, a dość przejrzeć listę gości pierwszego lepszego zdrojowiska, aby dojść do przekonania, że co najmniej 80 proc. tych gości to przybysze żydowscy. Skoro więc żydzi tak wydatnie wspomagają owe instytucye rodzime, przyczyniając się w ten sposób do rychlejszego rozwoju tak ważnej gałęzi przemysłu krajowego, jaką stanowi balneologia nasza, to spodziewać by się należało, że zarządy zdrojowisk przyjmą tych pionierów produkcyi krajowej otwartemi ramionami i dołożą wszelkich starań, aby im pobyt w dotyczących zakładach, jeżeli już nie uprzyjemnić, to umożliwić przynajmniej. Czy jednak naprawdę tak się dzieje? Czy zarządy uzdrowisk naszych w rzeczy samej starają się ująć sobie tych, którzy działają w dobrze zrozumianym interesie własnym odnośnych instytucyi? Wieleby się o tem jeszcze powiedzieć dało, a słów niniejszych nie piszemy pod adresem pewnego specyalnego zakładu zdrojowego, gdyż w innych niestety nie dzieje się lepiej.

W społeczeństwie naszem zwykliśmy odczuwać dwie miary: jedną przykłada się do nieżydów, drugą do żydów. Tych ostatnich traktuje się zawsze jeszcze jako obywateli drugiej klasy. Proceder ten dziwny, niczem nieuzasadniony, niezgodny z duchem czasu i nie odpowiadający kulturze dwudziestego stulecia, jest kulą u nogi w rozwoju instytucyj dobra publicznego, a więc i zdrojowisk, i przyczyną, dla której kuracyusze zamożniejsi, nie chcąc się narażać na rozliczne szykany, wolą wyjeżdżać do zakładów kąpielowych zagranicznych.

W zdrojowiskach naszych znaleść można wielu właścicieli will, którzy żydowi choćby najinteligentniejszemu, nie wynajmą mieszkania. Wolą, ażeby mieszkanie próżne stało cały sezon, a nie wpuszczą doń żyda. Nie brak też restauracyj i hoteli, których właściciele kuso patrzą się na gości wyzn. mojżeszowego.

A co dopiero mówić o szykanach, na jakie wystawieni są biedacy opatrzeni w najlegalniejsze nawet świadectwa ubóstwa, gdy proszą o uwolnienie od taksy zdrojowej lub zniżkę w kąpielach. Grzeczność i uczynność dyrektorów i możnowładców zdrojowisk krajowych, to cnota rzadko kiedy spotykana.

Biedaków, proszących o ulgi, nie zwykło się wpuszczać do kancelaryi pana dyrektora, który z interesantem swym załatwia się na ulicy przez otwarte okno biura swego.

Smutne to i nie do uwierzenia stosunki, a jednak prawdziwe. W takich stosunkach asymilacya tak upragniona przez nas i potrzebna zarówno żydom jak i społeczeństwu polskiemu obrządku rzymsko-katolickiego, jest, rzeczą wprost niemożliwą a w najlepszym razie napotkać musi na trudności nie do przezwyciężenia.

Winne są obie strony. Nie twierdzę, jakoby żydzi byli zupełnie bez winy. Wielką część winy ponoszą zapewne żydzi, żyjący do dziś dnia w ghecie, niechcący cywilizacyi i niedostępni dla światła kultury, ale winni też w większym stopniu i bardziej godnymi potępienia są ci, w których ręku jest władza, którzy są panami sytuacyi, a swojem wprost wrogiem postępowaniem wobec ludności żydowskiej, odłączają ją *par force* od pnia macierzystego, nie dopuszczając do zrośnięcia się z nim w jedną harmonijną i organiczną całość.

Dopóki to nie nastąpi, dopóki uprzedzenia obopólne nie znikną, dopóki ci, w których ręku jest władza, nie postarają się o wytworzenie pewnego racyonalnego *modus vivendi*, dopóty asymilacya żydów z resztą społeczeństwa polskiego, będzie „pobożnem życzeniem“ szlachetnych jednostek w narodzie. *I. F.*

Mojżesz Montefiore.

(*W 25. rocznicę śmierci*).

Dnia 25. lipca br. minęło 25 lat od śmierci Mojżesza Montefiore'go jednego z największych filantropów XIX. wieku.

Montefiore urodził się 24. października 1784. w Liworno (Włochy) z rodziców pochodzenia hiszpańskiego (Spaniolów). Wielki majątek swój oddziedziczony po rodzicach, a powiększony posagiem swej żony z domu Cohen, poświęcił filantropii na wielką skalę, w czem przewyższył go tylko baron Hirsch. Pozatem Montefiore nie uchylał się od obowiązków obywatelskich: w roku 1837. wybrany został „sheriffem“ (sędzią pokoju) w Londynie i Middlessex i w następstwie uzyskał godność „kawalera“ (knight), a w r. 1846. — tytuł dziedzicznego barona. Pamięć zmarłej w r. 1862. żony swej, towarzyszki dzieła filantropijnego, uwiecznił szeregiem wspaniałych instytucyi dobroczynnych. Sam zmarł w 23 lat później, w r. 1885. w wieku patryachalnym 101 lat.

Filantropia Montefiore'go nie ograniczyła się do samej tylko dobroczynności pieniężnej. Był on niestrudzonym obrońcą i rzecznikiem swych upośledzonych współwyznawców w Azyi i Europie; nie unikał żadnych przykrości podczas nader uciążliwych wówczas podróży, by ulżyć losowi ofiar przesądów lub klęsk żywiołowych. W Palestynie był siedem razy

A. REIZEN.

BOGACZ.

Za każdym razem, kiedy pierwsze promienie wiosenne ze świeżym swym powabem padały na granitowe bruki warszawskie, Lejbusia jęło coś ciągnąć do domu, do małego miasteczka, które opuścił mając lat piętnaście a gdzie od owego czasu, t. j. od sześciu lat, nie był jeszcze ani razu.

Ale jak dotychczas, poprzestawał jeno na samej chęci. Wyjeżdżając z domu, Lejbuś przyrzekł ojcu zostać w Warszawie „człowiekiem“, co w języku ojcowskim znaczyło: zarabiać pieniądze — a w tem oto rozumieniu on wcale nie jest jeszcze „człowiekiem“...

Co prawda, we własnem przekonaniu on jest już człowiekiem, bo jest bardzo oczytany w literaturze żydowskiej, polskiej i rosyjskiej, umie znaleść się między ludźmi, ma przyzwoitych i zacnych towarzyszy, zna nawet dziewczynę, z którą łączy go p r a w i e miłość, jakkolwiek o tem oboje nie mówili jeszcze ani słówkiem. Ale wobec taty nie jest on jeszcze człowiekiem — pieniędzy zarabia bardzo mało, ledwo ma na utrzymanie, to z lekcyi, to z przepisywania, czasem żyje się ot tak, z przyjaciółmi... A gdyby miał przyjechać do domu bez pieniędzy, to dla biednego ojca będzie wcale niepożądanym gościem — o tem Lejbuś wie dobrze.

Lecz otóż zdarzyło się, że otrzymał pracę za całe pięćdziesiąt rubli! I to akurat kilka tygodni przed Wielkanocą. To też myśl o podróży do domu doskwierała mu tak mocno, iż nie mogąc się jej oprzeć, Lejbuś wybierał się stanowczo w drogę. Z owych pięćdziesięciu rubli spodziewał się przywieźć do domu bodaj z dwadzieściapięć. Wielką sumą to, oczywiście, nie jest; ale o ile on sobie przypomina, w ich miasteczku Chaim Zeldes uchodzi za bogacza, lubo posiada wszystkiego sto rubli — na tyle bowiem, jak dobrze pamięta, szacowano powszechnie onego obywatela. Tak tedy Lejbuś się pociesza, że mając w ręku dwadzieściapięć rubli może się już pokazać przed tatą.

Ale okazało się, że rachunek jego był mylny. Ubranie kosztowało nie, jak on liczył, 12 rubli, lecz całe 15, bo sukno za 12 było w kratki tak duże, że przypomniało mu parę pyszałków malomiasteczkowych. I kapelusz kosztował o całego rubla drożej, niż przypuszczał; oprócz tego narzucało się kilka starych długów, które trzeba było konieczne spłacić, jakkolwiek jakoś wcale się nie chciało... Słowem, Lejbusiowi pozostało gotówką piętnaście rubli, ponieważ zaś koszta podróży do domu, do miasteczka w Łomżyńskiem, wynoszą przeszło trzy ruble, więc summa summarum pozostanie mu w gotówce rubli dwanaście, ale podróż powrotna do Warszawy kosztuje też trzy ruble z czemś, zatem ma on właściwie w majątku o s i e m rubli!...

Lejbuś jedzie tedy do domu z lękiem w sercu. Po sześcioletniej tułaczce w Warszawie przyjeżdża z t a k ą kwotą — brzydka historya. Ojciec chyba witać go będzie niebardzo uprzejmie, prześladować przycinkami i cytatami z Biblii i Talmudu, że bez pieniędzy nie jest się wcale „człowiekiem“... Będzie zły i szyderski, przebąkując, jak to ma w zwyczaju:

— Było to sześć lat w tak wielkiem mieście, a przywozi c a ł e o s i e m rubli!...

I Lejbuś wygląda smętnie oknem wagonu, a widząc przelatujące pola, lasy i wioski, zdaje mu się jakoś, że to wszystko kpi z jego ośmiu rubli, które podarować chce ojcu po sześcioletniej tułaczce w tak wielkiem mieście... Gdy pociąg stanął, Lejbuś spostrzegł, że z drugiego wagonu wysiadło trzech żydów. Dwóch z nich odrazu poznał: byli to sąsiedzi, do których go też coś mocno parło, aby przywitać się z nimi i zapytać, jak się rodzice mają; lecz wnet się namyślił, że lepiej nie dać się poznać. Już tak odwykł od tychże żydów, że nie będzie wiedział, o czem z nimi rozmawiać, oni zaś mogą jeszcze drwić z niego. Wszak pamięta z dawnych czasów, że z „niemca“ (żyda ubranego po europejsku), szczególnie z u b o g i e g o „niemca“, żydzi owi chętnie kpią.

Od dworca kolejowego do miasteczka była wiorsta drogi. Przed rampą stały dwa wózki, bałaguły z miasta. Lejbuś pamięta nawet, jak się nazywają. Jeden to Herszek Peszes, szyderca, lubiący wszystkim docinać, drugi — Srulek, złośliwy i milczący żydek. Gdyby Lejbusiowi było weselej na sercu, pojechałby niezawodnie z wesołkiem, przecież sam lubi też dowcipki; ale w obecnym stanie wolał jechać z złym i milczącym furmanem, chociaż Herszek ostrzegał go z lekkim, uśmieszkiem:

— Panie, zajedzie pan z n i m na Zielone Świątki, na pierwsze noce sederowe!

(Dok. nast.)

w celu niesienia pomocy tamecznym żydom, popadłym w nędzę wskutek trzęsienia ziemi, głodu, cholery, szarańczy. W r. 1840. udał się do Damaszku w Syryi, gdzie pod zarzutem mordu rytualnego notable gminy żydowskiej zostali uwięzieni i podlegali torturowaniu, całemu zaś żydowstwu groziło straszne niebezpieczeństwo ze strony fanatycznego tłumu. W latach 1845—46 objeżdżał Królestwo Polskie, aby po zbadaniu stanu materyalnego i moralnego żydów, przedłożyć odnośnym władzom projekt polepszenia ich położenia. Był też dwa razy w Petersburgu, gdzie, zaopatrzony w odręczne pismo królowej Wiktoryi, starał się o poprawę bytu społeczno-politycznego żydów państwa rosyjskiego. W r. 1863, jako 79-letni starzec udał się do Marokka, gdzie fanatyzm religijny muzułmanów groził żydom pogromami i uzyskał od sułtana glejt bezpieczeństwa zarówno dla żydów jak i chrześcijan. W takich samych celach humanitarnych odpowiedził w r. 1867. Bukareszt i w r. 1875, mając 90 lat, Palestynę.

Także w swej ojczyźnie uprawiał ustawicznie rozległą dobroczynność. Gazety angielskie podają jako rys charakterystyczny następujący szczegół z życia Montofiore'go i jego małżonki: na spacerach po swej posiadłości ziemskiej za Londynem, towarzyszyli im zawsze służący, obładowani koszami z jadłem i napojami, któremi raczyli spotykanych po drodze biedaków.

Spadek po Montefiorem był bardzo skromny; cały swój milionowy majątek wielki ten filantrop rozdał ubogim bez różnicy wyznania i narodowości.

Listy z Niemiec.

(*Stanowisko polityczne żydów w krajach południowo-niemieckich*).

Ukształtowanie się stronnictw politycznych w krajach południowo-niemieckich nie bez wpływu pozostaje na położenie żydów tam osiadłych.

Alzacya i Lotaryngia otrzymują w najkrótszym czasie konstytucyę, nadającą jej charakter podobny państwom związkowym. Alzacya i Lotaryngia nie będą zupełnie zrównouprawnionem państwem związkowem, jak inne południowo-niemieckie państwa: Bawarya, Wirtembergia, Baden i Hesya; wnioskować o tem można z tego, co o nowej konstytucyi przedostało się do wiadomości publicznej. W Radzie związkowej mieć będzie nie stanowczy, lecz doradczy głos w sprawach, tyczących się specyalnie interesów krajów Rzeszy. Miarodajnym czynnikom wydaje się prawdopodobnie, że rozwój stosunków wewnętrznych kraju tego nie dojrzał do nadania mu praw, równych państwom związkowym. Ale nadanie konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii pociągnie za sobą niewątpliwie zmianę ukształtowania się stosunków wewnętrznych.

Ta reforma konstytucyi alzacko-lotaryngskiej wywrze też niezawodnie wpływ na sprawy żydów tamecznych. Już samo stworzenie własnego zastępstwa kraju, prawnego ciała, jako rezultatu powszechnych, bezpośrednich równych wyborów, otwiera pewne perspektywy możliwości wywierania wpływu na sprawy żydowskie. Żydowskie sprawy szkolne i wyznaniowe, kwestya gminy, a może nawet kwestya jednolitej głowy i złączenia dotychczas luzem idących trzech konsystoryów znajdzie się obecnie przed zgoła innem forum. Gdyż dotychczas członków Wydziału krajowego wybierały sejmy okręgowe, wolne od wpływu żydów i Rady gminnej, do których rzadko żydzi należą. W przyszłości jednakowoż znaczenie mieć będzie każdy głos, podobnie jak przy wyborach do parlamentu Rzeszy, przezco bez wątpienia ożywi się życie publiczne, a i obywatele żydowscy dojdą do znaczenia. Jest rzeczą jasną, jaki to wpływ wywrze na ukształtowanie się spraw żydowskich.

Dotychczas żydzi Alzacyi i Lotaryngii wprost wstrzymywali się od udziału w życiu publicznem, jakkolwiek ilościowo dorównują cyfrze żydów w Poznańskiem, a procentowo nawet ją przewyższają. Dotychczasowa apatya żydów jest zrozumiała ze stanowiska stosunków krajów związkowych i polityki teraźniejszości. Ze wszystkich krajów niemieckich Alzacya i Lotaryngia są jedynym, w którym nie ma politycznie zorganizowanego antysemityzmu. Stąd też żydzi, znajdujący się tu w korzystniejszych niż gdzieindziej warunkach, nie odczuwają tej konieczności publicznego wystąpienia, jak w innych krajach południowo-niemieckich i pozatem szczególnie w Prusiech. Statystyka ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy nie wykazuje istnienia tu partyi antysemickiej lub też innej o podobnym pokroju, jak „konserwatyści" lub „Związek ziemian". Ale mimoto tu i ówdzie widoczne są objawy antysemityzmu na polu ekonomicznem, towarzyskiem i administracyjnem. Dopiero bezpośrednie, powszechne prawo wyborcze, udzielające masom wpływu politycznego, pobudzi je do żywego zainteresowania się sprawami kraju.

Rzeczą bardziej konieczną, niż w Alzacyi i Lotaryngii jest udział polityczny żydów w innych krajach południowo-niemieckich, w których antysemityzm jest zorganizowany w partyę. Przeciwdziałanie partyi antysemickiej, której wyraźnym celem jest zwalczanie żydów i ukrócenie ich równouprawnienia, jest bardzo ważną i konieczną rzeczą. Najwięcej grasuje antysemityzm w Wielkiem Księstwie hesskiem, gdzie podczas ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy w r. 1907 oddano około 33.000 głosów antysemickich, a wybrani zostali trzej antysemici: Köhler, Bindewald i Kober. Także i w Wirtembergii mimo uprzedniego panowania wolnościowej partyi jest ilość antysemitów i im pokrewnych dość znaczną. Statystyka ostatnich wyborów wykazuje w Wirtembergii około 45.000 głosów antysemickich. Z trzech na 17 okręgów wyborczych wyszło dwóch antysemitów z „Związku ziemian": soltys Vogt i ziemianin Vogt, oraz jeden „czysty" antysemita Roth.

W Bawaryi ilość oddanych w r. 1907. antysemickich głosów było 60.000, jeśli się zliczy te, które padły na konserwatystów, związkowców i „czystych" antysemitów. Palatynat sam wydał dwóch związkowców, Stauffera i dra Roesicke'ego, a nawet w Badeńskiem oddano w r. 1907 — około 14.000 głosów antysemickich, a związkowy antysemita Rupp wybrany został w Bretten-Sinsheim.

Już takie ogólnikowe przedstawienie politycznego antysemityzmu, przybierającego większe rozmiary w południowych Niemczech, którego lekceważyć nie można mimo, że na szczęście rząd i partye polityczne z nim się nie liczą i nie przywiązują doń zgoła żadnego znaczenia — powinno pobudzić żydów tamecznych do tem żywszego zainteresowania się sprawami publicznemi. Nie należy przymykać oka na to, jak duch pruski upośledzenia prawnego żydów, nie dopuszczenia ich do publicznych urzędów, wyłączania z korpusu oficerskiego i t. p. napotyka niestety i w południowych Niemczech na podatny grunt. Wyłączając Bawaryę, gdzie i w ostatnich czasach administracya wojskowa przejmować się zaczyna argumentami pruskimi, nie ma przecież w państwach południowo-niemieckich wraz z Alzacyą i Lotaryngią ani jednego żydowskiego porucznika w rezerwie, żadnego zatwierdzonego burmistrza-żyda i też mało prawników żydowskich, którzyby doszli do rangi dyrektora sądu krajowego. Ale, wyłączając Badeńskie, gdzie żydom nie brak zapału politycznego, pod tym względem w innych państwach południowo-niemieckich pozostawałoby wiele do życzenia. Wśród żydów południowo-niemieckich ścierają się ze sobą kierunki religijne, ale przejdą niewątpliwie na plan drugi, gdy żydzi wejdą w pełnię życia politycznego, gdzie, jeśli pozory nie mylą, przyjdzie wkrótce do ostrego starcia zasadniczego między światopoglądem liberalnym, a zachowawczo politycznym.

Bep.

Żydzi w Chinach.

Żyjemy w wieku odrodzenia upadłych i ujarzmionych narodów. Po zwycięstwie haseł wolności w klasycznym kraju satrapów, w zapomnianej krainie Ahaswerusa (Xerkesa) —Persyi[1]), po odnowieniu się młodej Turcyi[2]), przyszła kolej na najpotężniejszy kolos, na prastare Chiny.

Ostatnimi czasy donoszą pisma o nadzwyczajnym ruchu ludności, o zapale młodzieńczym i o pięknych dążeniach Chińczyków „sięgających po nowe życie", a ruch ten w ogólności wzbudza dla nich cześć, zdumiewają Europę całą, bo niedawno kraj jeszcze był uważany za symbol zbutwiałości, posuniętego do krańców konserwatyzmu, niedawno jeszcze były Chiny przedmiotem przygotowującego się łupu dla prowadzących zaborczą politykę państw europejskich — obszczypywano je, o ile kto chciał i mógł: z południa, północy, wschodu i zachodu. Obecnie w kraju tym pięknym i bogatym, największym i o najliczniejszej ludności na kuli ziemskiej, naród poczuł cudowne tchnienie wiosny w swem życiu, zbudził się z wiekowej drzemki, chce wstać, ruszać się, iść naprzód z innymi kulturalnymi narodami ku swym ideałom, rozpoczyna się okres nowy — odrodzenie.

Chińczycy teraz marzą i mówią (nawet już głośno!) o swobodzie, chcą się stać obywatelami i przyjąć udział w rządzeniu krajem — te głosy rozchodzą się echem w całem państwie, bo setki tysięcy młodych ludzi, wykształconych w wyższych zakładach naukowych w Europie, Ameryce i Japonii idą w lud, pracują, uświadomiają ich narodowo i łączą siły dla odrodzenia ojczyzny,[3])

Mimowoli nasuwa się nam na myśl pytanie, czy i w tym kraju żyją nasi współwyznawcy, jak żyją i jakie stanowisko zajmują wobec panująych tam obecnie prądów społecznych i politycznych.

Z rozpröszonych po całej kuli ziemskiej żydów bardzo mało (stosunkowo do ludności ogólnej przeszło 360 milionów) zamieszkuje Chiny, bo zaledwie 10.000; liczba ta jednakowoż nie może być uważana za właściwą, bo w statystycznych obliczeniach Chińczycy nie znają żydów, gdyż pod względem narodowym zupełnie z Chińczykami się zasymilo-

[1]) Vide: *Jedność* z 21. sierpnia 1908. Nr. 34. G. Hecht: Żydzi w Persyi.

[2]) Vide: *Jedność* z 11. grudnia 1908. Nr. 50. G. Hecht: Żydzi w Turcyi.

[3]) Kwestya chińska jest właśnie obecnie przedmiotem gruntowego i rzeczowego studyum B. Piłsudzkiego, znanego polskiego podróżnika i badacza Dalekiego Wschodu.

wali, a nawet i różnice wyznaniowe są nieznaczne.

Historya żydów w Chinach jest nadzwyczaj ciekawą.

Przybyli oni do Chin (wedle podania Chińczyków) w r. 651. przed Chr. jako wychodźcy z ostatnim królem perskim Yezdegerdem (z rodu Sassan), który pobity przez Kaldifa Othmana, musiał uciec do Chin a tu cesarz Kast-sung z dynastyi T'ang bardzo gościnnie ich przyjął i pozwolił im na osiedlenie się. W starożytnej chińskiej literaturze nazywają żydów „czcicielami obcego ducha“, a jak historya chińska wykazuje mieli starożytni żydzi w wielu większych i mniejszych miastach i osadach liczne kolonie i wielkie wpływy na rządy tych osad. Również wspominają kroniki o licznych świątyniach, gdzie nabożeństwa odprawiano, a że te faktycznie istniały, świadczą liczne pomniki i wykopaliska w miastach Singan, Kaifeng, Hangchow, Kanton i w. i.[1])

Żydzi ci, którzy pod dynastyą Tang bez przeszkody, swobodnie mogli wyznawać swoją religię, utrzymywać swoje obyczaje i zwyczaje, stopniowo zlali się z Chińczykami, ich religijne pojęcia łączyły się z nauką Konfucyusza, pozatracili z czasem swoje imiona, a nawet i narodowe uczucia i znikli prawie zupełnie wśród tych setek milionów Chińczyków.

Przed kilku laty doniosły światu poważne pisma angielsko-żydowskie o wykopaliskach żydowskiej synagogi w Kaifenagfuh w prowincyi Honan. Uczeni żywo się zajęli tą sprawą, fantastyczne teorye bowiem głosiły, że w tym wypadku rozwiązaną będzie kwestya co do światowej wędrówki żydów i że niejedne wątpliwości, historyi żydów tyczące, będą wyświetlone. Nadzieje te jednak nie spełniły się. Po ścisłem i dokładnem zbadaniu stwierdzono, że w prowincyi chińskiej Honan, w miejscowości Kaifengfuh była przez blizko 500 lat synagoga, około której grupowało się całe żydowstwo chińskie i że to znikło z czasem (czasu dokładnie oznaczyć nie można było) a rzeczywistość poświadczają tylko liczne pomniki, gruzy kamienne i napisy na nich.

Obraz, ryciny części składowych i opisy zaginionej synagogi w Kaifengfuh znajduje się w książce: „O Żydach w Chinach“, spisanej przez Jezuitę ks. Gozani 1707 r., a znachodzącej się obecnie w zakładzie misyonarskim w Shanghaju.

Zewnętrzny wygląd synagogi, podwórza i urządzenie mało się różniły od świątyni Konfucyusza, również i napisy były jakieś nadzwyczajne. Nad główną bramą wypisane były następujące słowa: Czcij niebo, módl się za państwo“. Wewnątrz świątyni, obok modlitw były na ścianach niektóre zdania wypisane jak: „Istota, którą w naszej religii czcimy jest bezcielesną“, „Prawo i ustawy, które poważamy i szanujemy, są bez wzoru„ (nie naśladowane). Urządzenie wewnętrzne, jak ołtarze, tablice z przykazaniami, świeczniki ofiarnice, kadzidła i oleje, ponadto „stołek Mojżesza“ (miejsce najświętsze, gdzie przechowane było Pismo święte, pod baldachimem) wskazywały, że świątynia ta nie należała do wyznawców Konfucyusza.

Z napisów wyczytano także zapatrywania żydów chińskich co do ich pochodzenia. Za swego praojca uważają „Lohan-Abu“ (Abrahama), który był dziewiętnastym potomkiem „Pankus'a“ (Adama). Wspominają oni także nauczyciela swego i prawodawcę Mojżesza, w końcu i A-tse-La (Ezrę — żył około r. 460. przed Chr.) a czas liczą na podstawie panujących dynastyi w Chinach.

Przyczyny zupełnej asymilacyi żydów w Chinach podaje S. M. Perlman-Tientsin w swoich „Dokumente des Fortschritts“ (zeszyt kwietniowy 1909 r.[1]). Pisze on między innemi: „Istotna przyczyna leży w tem, że chińscy żydzi nie mieli nigdy powodów okazrać się na nietolerancyę, że nigdy nie stwarzano dla nich praw wyjątkowych, nigdy przez swoją religię i wyznanie nie cierpieli, ani też prześladowani byli. To właśnie zupełne równouprawnienie, ten wielki brak różnicy między nimi a wielką masą ludu były powodem głównym ich zrównania się z ludnością tubylczą (krajową); również zupełne odcięcie od głównego pnia wyznaniowego było drugim ważnym czynnikiem, do zupełnego zlania się z masą. — Chińczycy posiadają od wieków właśnie ten dar, poddanych swoich tak pozyskać, że ci stają się nieodłączonymi ich przyjaciółmi i wiernymi synami ojczyzny.

Inne jeszcze czynniki przyczyniły się do zaasymilowania żydów z Chińczykami. Żydzi znaleźli w Chinczykach naród jeszcze większy z olbrzymią historyą, starszą od swojej (Yao Wielki panował w Chinach 200 lat przed narodzeniem Abrahama) z wiarą również monoteistyczną, o szlachetnem pochodzeniu, który honory i urzędy oddawali tym, co odznaczali się wiedzą i nauką (bez różnicy wiary), naród, którego Pismo święte wysoką etyczną miało wartość, choć nie było przez Jehowę ofiarowane ludzkości, lecz spisane ręką mędrców i podane ludowi. Poznali żydzi, że etyczne nauki, które im Bóg jako wybranemu narodowi udzielił, posiadali w piękniejszej szacie ich sąsiedzi — Chinczycy, bo u nich nauka: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“ i „Czyń drugim tak, jak ty sobie życzysz, by tobie czyniono“ były powinnością i obowiązkiem. Nikt nie rozkazywał Chińczykom kochać Boga lub w Boga wierzyć i nadzwyczajne obowiązki wypełniać, jak to Biblia czyni, ich nauka sama to spowodowała. Również Konfucyusz (ur. 551 przed Chr.) jeden z największych mędrców chińskich, opiera nauki swoje i prawa tylko na etycznym poglądzie, a zdrowe jego nauki przyjęły się w calem państwie.

Te nauki i prawa, ta przyjaźń Chińczyków, ta miłość bliźniego przyciągnęły żydów do ludu chińskiego; żyli spokojnie razem, ich synowie i córki łączyli się w związki małżeńskie.

Przez tylowiekowe połączenie małżeństw żydzi w Chinach zupełnie zatracili rasę swoją, białą, są oni żółci; oczy — jak Mongołowie — mają ukośne i noszą długie warkocze. Strój niczem się nie różni od stroju reszty ludności a gló-wnem ich zajęciem jest podobnie jak w innych krajach — handel i przemysł.

Szkoły i zakłady naukowe stoją dla nich otworem i dlatego też do najwyższych nawet dochodzą dostojeństw i piastują najwyższe urzędy. Także i w służbie wojskowej żydzi odznaczają się wielką pracowitością i wiernością dla swojej ojczyzny.

Obecnie, gdy ruch wolnościowy coraz szersze zatacza kręgi, nie ulega wątpliwości, że i żydzi pilnie około ruchu tego dla dobra kraju pracować będą, okażą się oni jak zawsze i w innych krajach pożytecznymi i wiernymi członkami społeczeństwa. —

G. Hecht.

[1]) O. F. Hoppe: Jüdisches Altertum in China., (Monatschrift der Oesterreichisch-Israelitischen Union, Wiedeń, marzec 1908, Nr. 3, rocznik XX.)

[1]) Die Assimilation der Juden in China — Dr. Bloch's Wochenschrift z d. 13 sipernia 1909. (Nr. 33, rocznik XXVI) Wiedeń.

ODGŁOSY.

Hiszpania i Watykan.

Nieporozumienia między Hiszpanią i Watykanem, istniejące od pewnego czasu, dochodzą do punktu kulminacyjnego. Hiszpański prezydent ministrów, Canalejas, jest zdecydowany na ograniczenie klasztorów, a na tę decyzyę wpłynęło nie mało stanowisko samego króla. Chodzi tu, rzecz naturalna, nie o jakie wrogie stanowisko wobec katolicyzmu w ogólności, ale o wyzwolenie się z pod nacisku władzy papieskiej. Można się spodziewać, że rząd konsekwentnie postąpi i dość mocy posiadać będzie, by z wszelką stanowczością stłumić w własnym kraju wystąpienia klerykalne, których objawy w niektórych miejscach są widoczne. Taka emancypacya z pod wpływów ultramontańskich może dla ekonomicznie nisko stojącego kraju tylko korzyść przynieść. Wszelki ruch swobodniejszy mógłby podnieść ogólne stosunki kulturalne kraju, a i żydom przynieść może znaczne korzyści, którzy dotychczas, jeśli nie w myśl ustaw, to w rzeczywistości wyłączeni byli poza Hiszpanię. W tym kierunku widzimy już znaczny postęp. Niedawno wybrany został żyd posłem do parlamentu hiszpańskiego. Prawie 420 lat upłynęło od czasu wypędzenia żydów z Hiszpanii; już czas ostateczny, by runął mur graniczny, by blask słońca rozproszył głęboką ciemność.

Żydowski członek parlamentu hiszpańskiego.

W kronice już donieśliśmy, że posłem do parlamentu hiszpańskiego z dystryktu Coruna wybrany został bankier Gustaw Bauer. Pochodzi on z Wiednia i jest bratankiem opata Bernarda Bauera, spowiednika cesarzowej Eugenii. Opat Bauer pochodził z Budapesztu, jako artysta i żołnierz przebył romantyczne przygody, aż we Francyi się wychrzcił. Brat jego, Teodor, bankier wiedeński, pozostał żydem, a synowi jego przypadło w udziele otwarcie karty historyi żydów w Hiszpanii. Jak wiadomo, nastąpiło wypędzenie żydów z Hiszpanii w r. 1492; od tego czasu rzadko bardzo osiedlały się tu jednostki jako obcy obywatele, jakkolwiek konstytucya w r. 1869. ogłosiła zupełną swobodę religijną. Przy różnych okazyach, głównie w czasie masowych rugów żydowskich z Rosyi w r. 1881. podnoszono i omawiano wszechstronnie odwołanie żydów do Hiszpanii, a rząd ogłosił oficyalnie, że dekret banicyjny już nie ma mocy obowiązującej. W ostatnich kilku latach sprawę tę poruszało wielu wybitnych polityków hiszpańskich, jak Zorilla i Pulido, którym chodziło głównie o osiedlenie tu spaniolów t. j. potomków wypędzonych ongi z Hiszpanii żydów.

(*Vide Jedność* nr. 34/09: „Powołanie żydów do Hiszpanii“.)

Z objazdu syonisty.

Jeden z członków komitetu centralnego syonistów, objeżdża obecnie większe miasta

w Królestwie Polskiem. Z Płocka udał się do Piotrkowa, z którego donosi do organu *Haolam:* „Tutejsze zrzeszenie syonistów jest nieliczne i ma wpływ nieduży. Założono tu towarzystwo literacko-artystyczne „Hazomir", liczące 150 członków, ale utraciło ono obecnie charakter „narodowy". W Piotrkowie żądają wznowienia organu syonistów w języku polskim. Jest tu szkoła żydowska, utworzona przez syonistów, której jednak obecnie już nie popierają. Istnieje ona nadal, lecz się nie rozwija.

Tenże przedstawiciel komitetu syonistów, objeżdżający Królestwo Polskie, był w Kaliszu, o którym pisze do oficyalnego swego organu hebrajskiego:

W Kaliszu istnieją dwa zrzeszenia syonistyczne: starych i młodych. Pierwsi przerwali pracę po 9-tym kongresie, a drudzy ją wtedy rozpoczęli. Stosunki między temi dwoma zrzeszeniami nie są dobre, ani życzliwe. Inteligencya, która dawniej pracowała w związku syonistów, odsunęła się odeń zupełnie i stanowi obecnie ducha, ożywiającego pracę postępowców polskich. Inteligencya w Królestwie Polskiem nie trzyma się syonizmu długo. Związek miłośników hebrajszczyzny i biblioteka żydowska przestały istnieć w Kaliszu. Innych instytucyi syonistycznych niema, mimo że młodzież interesuje się kwestyami społecznemi i że stan materyalny żydów w Kaliszu jest bardzo pomyślny.

Sprawozdania te same za siebie mówią. Z naszej strony zbyteczne są komentarze.

Guy de Maupassant o żydach.

Paweł Mahn w odznaczonej swej książce „Guy de Maupassant, jego życie i dzieła" omawia między innemi też stosunek do żydów tego wielkiego artysty, najwybitniejszego współczesnego powieściopisarza francuskiego. Do żydów europejskich odnosi się Maupassant bardzo przychylnie, ale bardzo nieżyczliwie do żydów południowego Algieru, których uważa za bandę oszukańczych wyzyskiwaczy, jako zarazę kraju, która wszystko niszczy. Nie dziwią go też wcale wiadomości o rozruchach, jakie od czasu do czasu powstają przeciw żydom, które wstrętem przejmują tych, co stosunków tamtejszych nie znają.

W żydach stara się Maupassant odnaleść ich przymioty. Żydówkę Rachelę w „Mlle. Fili" do szpiku przejmujący patryotyzm zmusza do wykonania zemsty. Walter w „Bel-Ami" przedstawia się jako skończony kupiec, wprawdzie chytry, ale o niezłomnych zasadach życiowych. Ale szeroki horyzont widzenia określa w „Mont-Oriol" pogoń za złotem i wysoki szacunek przed środkami zarobkowania żyda Andermatta, który powiada: „Wielkie przedsiębiorstwa!... Jeśli kto na tem się zna, to obejmują one wszystko, co ludzie kochali: politykę, wojnę, dyplomacyę, wszystko równocześnie... Walkę prowadzi się dziś pieniądzmi. Dla mnie stanowią pięciofrankówki — żołnierzy w czerwonych spodniach, dwudziestofrankówki — lśniących poruczników, stufrankówki — kapitanów, tysiączki — generałów... To jest życie, to jest bogate życie, równe temu, które wielcy niegdyś prowadzili"...

Pomiędzy Andermattem, a jego zadłużonym, z dawnej szlachty pochodzącym szwagrem Gontranem przychodziło często do starć pod względem zapatrywań. W odpowiedzi Gontranowi zaznacza raz Andermatt: „Obchodzą się z nami (żydami) jako skąpcami. ponieważ znamy wartość rzeczy. Dla was jest pianino — pianinem, spodnie — spodniami. Dla nas też, ale równocześnie uświadamiamy sobie wartość tego, zwykłą, dającą się ocenić wartość kupiecką, którą jednem spojrzeniem objąć można; nie jest to sknerstwo, ale obawa przed oszustwem"...

Żydzi Maupassanta nie są jeno epizodycznemi figurami, ale są przez niego uważani jako ważny składnik życia francuskiego.. Nie są to figury idealne, ale też nie takie, któreby czemkolwiek zbyć można; Maupassant przedstawia je po przeprowadzonych studyach. Jest to jeden dowód więcej, że kwestya żydowska zajmuje nie tylko historyków i polityków, ale i poetów cywilizowanych narodów i ci uważają ją za przedmiot poważnych rozmyślań.

(*bp.*)

KORESPONDENCYE

Czortków.

(*Towarzystwo „Esra"*).

Od szeregu lat istnieje tu towarzystwo „Esra" (Pomoc) ku wspieraniu biednej młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego. Cel stowarzyszenia jest bardzo szlachetny, bo poparcie naszej młodzieży, która po czasie ma być ozdobą naszą, naszą potęgą, która jako pożyteczni członkowie społeczeństwa naszego kraju mają nam tu byt umożliwić, by naszym braciom innych wyznań z nami a nam z nimi dobrze było na tej ziemi, dla której dobra my obecnie pracujemy. Zadaniem stowarzyszenia jest dopomódz tej głodnej młodzieży, która w ciemnicach i izbach bez światła i powietrza, wśród warunków urągających wszelkim pojęciom trawi swe młode lata.

Zarząd stowarzyszenia pod przewodnictwem p. Julii Kozowerowej starał się wedle możności o jego rozwój, a szczególnie o przysporzenie mu funduszów, gdyż wymogi są obecnie większe a w miarę zwiększania się liczby szkół w naszem mieście a temsamem i młodzieży, „Esra" (Pomoc) musi jako jedyne towarzystwo, ku wspieraniu biednej żydowskiej młodzieży szkolnej swoją opiekę rozszerzyć i z pomocą spieszyć.

W ubiegłym roku Towarzystwo przyszło biednej młodzieży szkolnej z pomocą nietylko odzieniem i obuwiem na zimę, ale książkami i przyborami szkolnymi, obecnie nosi się również z zamiarem założenia „Bursy" dla biednych uczniów zamiejscowych. Ubiegłej zimy obdarzono przeszło 150 dzieci obojga płci tutejszych szkół publicznych płaszczami, butami, trzewikami i chustkami, jakoteż z początkiem roku szkolnego książkami i przyborami szkolnymi.

W roku bieżącym otrzymało Towarzystwo tytułem subwencyi od Rady miejskiej w Czortkowie 100 K., od Przełożeństwa Zboru izraelickiego 60 K., od Banku Zaliczkowego 30 K., od Zakładu kredytowego 25 K., subwencye wynosiły ogółem 235 K., dary i składki 140·60 K., wkładki członków 756·30 K. Suma dochodów wynosi 1847·51 K., pozostałość kasowa na rok 1910/11 — 347·36 koron. Sekretaryat prowadził p. G. Hecht.

Kończymy apelem do wszystkich, którym na sercu leży wychowanie i wykształcenie dziatwy naszej, o datki nadzwyczajne, również o pozyskanie nowych członków dla tego dobroczynnego celu, bo im większa będzie ilość członków płacących, tem skuteczniej zdoła stowarzyszenie wykonać swoje trudne zadanie.

Kałusz.

(*Wiec żydowski*).

W dniach 22., 23. i 24. sierpnia b. r. odbył się tu wiec pod przewodnictwem adwokata, dr. J. Wiesenberga, w którym uczestniczyli liczni wybitni członkowie społeczeństwa żydowskiego. Wiec obradował w sprawie nędzy żydów galicyjskich i ankiety Wydziału krajowego. Podstawą obrad był kwestyonaryusz wygotowany przez Wydział krajowy. Po za odpowiedziami na pytania kwestyonaryusza wpłynęły następujące wnioski:

1) Uwolnienie od podatku domowo-klasowego jedno i dwuizbowych domów we wsiach i miasteczkach.

2) Udzielenie dla miast i miasteczek zasiłku z funduszu krajowego na pokrywanie dachów materyałem ogniotrwałym.

3. Udzielanie taniego kredytu dla drobnych kupców i przemysłowców w Banku krajowym i kasach oszczędności.

4) Urządzenie tanich mieszkań dla kupców i przemysłowców żydowskich.

5) Popieranie parcelacyi i osadzanie żydów na roli.

Odnośnie do stosunków w Kałuszu żalono się na Kasę oszczędności, która mało daje kredytu żydom, jakkolwiek oszczędności żydowskie figurują tam w wielkiej ilości, na sądowe kasy sierocińskie prawie niedostępne dla żydów. Podnoszono, że w miasteczkach Kałuszi Wojniłów nie dopuszcza się żydówek do posad nauczycielskich, że władze stawiają trudności przy udzielaniu wszelkiego rodzaju koncesyi. Dalej występowano przeciw ustawie o zamykaniu sklepów wczesnym wieczorem, przeciw lichwie w Kałuszu, która przyczyniła się do licznych a częstych bankructw żydowskich. Między innemi uchwalono też wezwać rząd do rozszerzenia salin, gdyż otwarcie nowych szybów i poszukiwanie za kainitem i innemi solami potesowemi, przyczyniłoby się znacznie do rozwoju ekonomicznego miasta, w którem mieszka 62% żydów.

Odnośnie materyały i odpowiedzi na kwestyonaryusz odesłano do Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie.

Kossów.

(*Wiec w sprawie ankiety*).

Dnia 24. sierpnia br. odbył się w mieście naszem wiec w sprawie ankiety sejmowej, Delegat Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana w Kołomyi p. W. Grünes przybywszy do nas z wiecu w Żabiem odczytywał i objaśniał za porządkiem pojedyncze punkta kwestyonaryusza, a licznie zgromadzeni żydzi do każdego niemal punktu zabierali głos.

Wielu z nich wyłuszczało swoje własne i znajomych żale, popierając twierdzenia dokumentami i datami. Sporo było faktów rażących wprost niesprawiedliwem traktowaniem żydów na polu handlu i przemysłu, w porównaniu z innowiercami, co też do protokołu wciągnięto.

Niemniej utyskiwano całkiem słusznie na kierunek prowadzenia tut. szkoły tkackiej, w której niema ani jednego żydowskiego ucznia, choć szkoła ta utrzymywaną jest z funduszów krajowych, do których żydzi lwią część dokładają,

Zasadniczo wszyscy zgromadzeni przyjęli jako powody zupełnego zubożenia żydów galicyjskich tesame momenta, które w innych miastach podnoszą.

Obecni dziękowali p. Grünesowi, który stąd wyjechał na wiec do Kut, za wyczerpujące objaśnienie i traktowanie kwestyonaryusza, uchwalili wyrazić posłowi p. Dr. Löwensteinowi podziękowanie za szczerze podjętą inicyatywę ankiety, życząc aby ona wydała błogie owoce, których wszyscy z upragnieniem wyczekują.

M. F.

Przemyśl.

(*B. p. Kalman Freudenheim*).

Dnia 21. sierpnia br. zmarł tu p. Kalman Freudenheim, przeżywszy 72 lat. Nieboszczyk był wielkim przemysłowcem, bardzo ruchliwym i obrotnym, który dzięki pomyślnym interesom i szczęśliwym spekulacyom dorobił się znacznego majątku. Swego czasu był on też współdzierżawcą tutejszego miejskiego prawa propinacyi. Wówczas klasa robotnicza przeprowadziła osobliwy w swoim rodzaju bojkot trunków propinacyjnych, których ceny spółka dzierżawna nagle znacznie podwyższyła.

Bojkot zakończył się ustępstwem propinacyi, a bł. p. Freudenheim w znacznej mierze swoją dobrą wolą przyczynił się do załagodzenia tego oryginalnego sporu, którego przebiegowi cała opinia naszego miasta przypatrywała się z szczerem i wielkiem zainteresowaniem.

Bł. p. Freudenheim trudnił się też przemysłem ceglarskim.

Był on dobry i uczciwy człowiek, chętnie niósł pomoc biednym, bo znał jasne i ponure strony życia ludzkiego.

Nieboszczyk był teściem p. Marka Ettingera, zarządcy tutejszej c. k. apteki nadwornej i adw. dr. Hermelina w Szczercu.

Sokal.

(*Pożegnanie prof. Radwańskiego*).

We środę d. 24. b. m. pożegnała Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana swego wiceprezesa p. Kazimierza Radwańskiego, który powołany na stanowisko inspektora lwowskiego okręgu szkolnego, opuszcza nasze miasto.

Przewodniczący Czytelni p. Abgott w swojej przemowie podziękował panu Radwańskiemu za jego niestrudzoną pracę około założenia, rozwoju i zabezpieczenia bytu Czytelni. Podniósł, że z nim ubywa człowiek zacny, który bez lęku i oglądania się na to, czy to komukolwiek dogadza, bronił zawsze i wszędzie idei asymilacyi żydów; dla niego ta idea nie była li czczym frazesem dogodnym może nieraz, ale rzeczywistym wskaźnikiem niezawodnie do celu wiodącej pracy. On bowiem, jako prawy syn Ojczyzny, wierny tradycyom, starał się nieustannie o to, aby postanowienia Konstytucyi 3. maja, przyznające żydom prawa obywatelom należne i wymagające od nich, by byli oświeconymi, urzeczywistnić w życiu. Dla niego nie istniała różnica wyznania; żyda czującego po polsku, uważał za brata; inaczej myślącego nie miał za wroga, lecz widział w nim błąkającego się po manowcach, którego pozyskać można dla idei narodowej.

To też nie szczędził nigdy swej pracy. Ilekroć i gdzie tego wymagała potrzeba stawał pierwszy w szeregu, by żydów wyrwać z głębokich ciemności, aby wcielić w czyn słowa pieśni Orzeszkowej:

„Niechaj blaski świetliste ze zdroju mądrości
Ukoją twoje bole, nędzę i ciemności!"

On stał na straży czujny, gotów każdej chwili podać swą rękę pomocną, by żydów, gnanych falą niepewności, pozyskać dla sprawy narodowej, ufny w to, że usuwając trudności i przeszkody — wytworzoną zostanie spójnia, łącząca wszystkich synów tej ziemi w miłości bratniej i Ojczyzny.

Serdecznemi słowami, płynącemi z głębi duszy, dziękował pan Radwański za urządzoną mu owacyę, przyjmując takową nie dla swej osoby, lecz dla idei assymilacyjnej.

W skromnie przybranym lokalu Czytelni zasiadło następnie do wspólnej wieczerzy około 80 członków, w tem liczne grono inteligencyi chrześciańskiej.

Szereg toastów rozpoczął p. Eugeniusz Wysoczański, burmistrz miasta, który w gorących słowach życzył Czytelni i idei propagowanej przez nią szczęśliwego rozwoju.

Wymienić tu należy przemówienie p. dyrektora Kopii na temat pracy społecznej i jedności narodowej, który też zakończył ochoczą zabawę staropolskim toastem: „Kochajmy się."

KRONIKA.

Kolonia wakacyjna chłopców w Dębinie wróciła do Lwowa dnia 26. sierpnia o godz. 4·25 popołudniu.

Rozvoj, organ asymilacyjny żydów czeskich zamieścił w ostatnim numerze obszerny artykuł o ankiecie Wydziału krajowego i ostatnej konferencyi posłów naszych z br. Bienerthem. Artykuł zatytułowany: Poslanec dr. Loewenstein o poměrech židu w Haliči.

Dyrekcya poczt i telegrafów zwraca uwagę ogółu, że także te urzędy pocztowe, które nie posiadają urządzeń telegraficznych obowiązane są do przyjmowania telegramów. Można je również nadawać w składnicach pocztowych, a opłacone znaczkami, także przez wrzucanie do skrzynek listowych, do wozów poczt ruchomych, na stacyach kolejowych, lub do rąk umyślnych posłańców telegraficznych i listonoszy wiejskich. — Nadawanie telegramów na poczstach nie mających urządzeń telegraficznych jest szczególnie wtedy dla stron korzystne, gdy następuje przed odejściem poczty. —

Urzędy pocztowe mają obowiązek telegramy nadane utrzymywać w należytej ewidencyi i odsyłać jak najrychlej pocztą do tej stacyi telegraficznej państwowej lub kolejowej, z kótrej stosownie do rozkładu obiegu poczt i pory dnia mogą być najrychlej odtelegrafowane.

Bursa żydowska w Buczaczu kończy pierwszy rok istnienia. Założona trudem i poświęceniem małej garstki ludzi dobrej woli walczy z apatyą i niechęcią społeczeństwa. Mimoto już w ubiegłym roku szkolnym znalazło w niej dwudziestu wychowanków przytułek, utrzymanie, opiekę i pomoc w nauce. Zaczynając drugi rok swego bytu, Bursa żydowska liczy na większe poparcie społeczeństwa.

Przewodnika Zdrowia (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27) nr. 7 i 8 (za lipiec i sierpień) wyszedł i zawiera: Kształcenie zobopólne charakteru w małżeństwie. — Małżeństwo jako sposób przedłużenia życia. — Potrawy zbożowe, mączne. — Zwapnienie naczyń krwionośnych. — Chrońmy młodzież naszą od palenia tytoniu! — Wskazówki zdrowotne na porę obecną. — Więcej ostrożności z grzybami! — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Dola drobnych handlarzy. Usuwanie z hal targowych w Warszawie na placu Mirowskim handlujących towarami galanteryjnymi, które miało nastąpić ostatecznie dnia 14. sierpnia zostało odroczone na miesiąc cały czyli do d. 14. września, wskutek starań przeestawicieli gminy żydowskiej u prezydenta miasta. Pozatem związek kupców m. Warszawy (nazwany przez gaz. żyd. „Związkiem żydowskim") czyni starania, ażeby wykonanie rozkazu zostało odroczone do końca roku. Interesowani zwracają się także o pomoc do warszawskiego komitetu giełdowego, wskazując na to, że hurtownicy odmawiają im kredytu z powodu niepewnego położenia.

Stwierdzenie w ostatnich czasach, że w wielu hotelach warszawskich zaczęto niewpuszczać drobnych handlarzy do numerów, oraz usuwanie z hal targowych na pl. Mirowskim handlujących wyrobami galanteryjnymi, wywołał wśród żydów ruch w kierunku zrzeszenia tych handlarzy i założenia dla nich w okolicach Nalewek specyalnego bazaru. Według opracowanego już projektu, bazar ma się dzielić na 3 kategorye: 1) dla drobnych rzemieślników i handlarzy, którzy będą tu sprzedawali swe towary na miejscu; 2) dla takich, którzy tam będą mieli tylko wzory i modele i 3) biuro pośrednictwa dla większych fabrykantów; większość jednak organizatorów przeciwna jest przyłączeniu tego trzeciego działu.

Szturm do warszawskiej gminy żydowskiej ze strony prasy żargonowej nie ustaje. Gazety te nawołują ciągle nacyonalistów żydowskich, żeby się zwrócili do władzy wyższej o wyrwanie rządów z rąk obecnych kierowników gminy w Warszawie. „Frajnd" w jednym z ostatnich numerów uderzył gwałtownie w twierdzę z ul. Grzybowskiej, pisząc między innemi:

„Grupa ludzi, obcych judaizmowi, którzy na każdym kroku przynoszą wstyd żydom, stoi na czele największej w Europie gminy żydowskiej i robi tam co jej dyktuje jej serce służalczoasymilacyjne". „Gmina z 300,000 żydów nie może rzucić z siebie panowania może tysiąca asymilatorów. Największa gmina żydowska w Europie daje się tak haniebnie prowadzić jak ślepi, przez kilku „żydów"…. narodowych demokratów".

— **„Stróże religijni".** W miasteczkach prowincyonalnych, a nawet w niektórych dzielnicach żydowskich Warszawy, powstały w ostatnich czasach organizacye „stróżów" religijnych, którzy pilnują, aby żydówki przestrzegały przepisów talmudycznych. Stróże dzielą się na kategorye, z których jedni pilnują specyalnie, aby żydówki nosiły peruki, inni, żeby nie nosiły krótkich rękawów i t. d. Tak przynajmniej zapewnia jedna z gazet żydowskich.

Mianowania w armii francuskiej ogłasza *Journal Offiziel*. Znaczna ilość żydów otrzymała wyższe szarże oficerskie, zaś generał Maurycy Denery mianowany został generał-majorem.

Przyrodnik-badacz dr. Stein przedłożył paryskiej akademii drewniane napisy i inne ważne dokumenty, które znalazł w Chinach. Wśród dokumentów znajduje się też kilka recept lekarskich i kalendarzy z r. 59. i 63. przed nar. Chrystusa. Pismo jest chińskie, a dr. Stein odkrył, w jaki sposób należy je odczytać. Dokumenta te stanowią dla akademii ważny nabytek. O dr. Steinie nieraz już pisaliśmy.

Król angielski, Jerzy, przyjął protektorat żydowskiego szpitala i domu dla sierot w Londynie. Do protektorów tych instytucyi należeli uprzednio król Edward VII. i królowa Wiktorya.

Dziewiętnastoletni konsul. Rząd amerykański zamianował 19-letniego młodzieńca Elena Weinberga konsulem w Marokko. Weinberg był z początku zajęty w domu towarowym w Waszyngtonie, tam zapoznał się z byłym sekretarzem Tafta, Fryderykiem Karpenterem, który się z nim zaprzyjaźnił, a obecnie wyrobił mu posadę amerykańskiego konsula.

Adwokaci żydowscy. Warszawska izba sądowa zwróciła się w ostatnich czasach do ministra sprawiedliwości z propozycyą udzielenia około 29 żydowskim pomocnikom adwokatów przysięgłych, prawa prowadzenia spraw na własną rękę w niektórych sądach. Minister odmówił, nie motywując niczem tej decyzyi.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“, powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.





Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.